

Ja jestem chlebem życia

Ewangelie ostatnich niedziel rozgrywają się w okolicy jeziora. Ludzie szukają Jezusa i odnajdują Go, to na jednym, to na drugim brzegu jeziora. Ale bohaterem nie jest jezioro, bohaterem jest Pan Jezus. Ludzie szukają Jezusa, bo szukają odpowiedzi na różne pytania. Ciekawi ich to, że Jezus tak łatwo się przemieszcza. Wygląda na to, że wszędzie można Go spotkać jednocześnie. Czyżby miał zdolność bycia jednocześnie w różnych miejscach? A Pan Jezus też ma swoje pytania do ludzi, którzy Go szukają. Pyta ich na przykład o to, dlaczego Go szukają: *Szukacie Mnie nie dlatego, że widzieliście znaki, ale dlatego, że jedliście chleb do syta.* I tutaj zbliżamy się do sedna całej sprawy. Bo Chrystusa rzeczywiście można spotkać wszędzie, ale trzeba Go szukać, i trzeba wiedzieć jaki jest prawdziwy powód, że Go szukamy. Można przecież znudzić się samym szukaniem nie znając właściwego powodu szukania. Można też traktować Jezusa jak kogoś, kto za skinieniem palca potrafi załatwić doraźne ludzkie zachcianki. Owszem, u Boga nie ma nic niemożliwego, wszystko można u Niego załatwić. Tylko trzeba wierzyć, że jest Bogiem, a nie jakimś magiem. W pewnym momencie Pan Jezus mówi: *Ja jestem chlebem życia.* Mówi to do tych, którzy przed chwilą *najedli się do syta*, po cudownym rozmnożeniu chleba. Jezusa można znaleźć w każdej chwili, zawsze jest bardzo blisko nas, pod postacią chleba, w Eucharystii. Zawsze możemy Go tu znaleźć, tu zawsze jest do naszej dyspozycji. Ale trzeba Go szukać i pragnąć. **[prob.]**